

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus i Rzeszy niem.	4 " 50 "	1 " 60 "
do Francji i Anglii	6 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sgr.
do Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
do Włoch	23 franków	8 franków
do Belgii i Szwajcarii	25 " "	9 " "
do Turcji i ks. Nadd.	18 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłaty przyjmują:**  
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wsławowej pod l. 235 m.  
 OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 50 centów za każdorazowe umieszczenie.  
 Przedpłaty i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Pionowski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.  
 W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura Ansonowa p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Hasenstein et Vogler, Wollzeile 9.  
 LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco” LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulągają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Komisje budżetowe.

Okólniki ministrów do podwładnych były pierwszym słowem, zwołanie komisji budżetowych jest pierwszym czynem nowego ministerstwa.

Dawniejsze ministerstwo robieniem ciągłym nowych długów na procenta od dawniejszych i na pokrycie nowych niedoborów podkopało państwowe stanowisko Austrii na zewnątrz, ubezwładniło ją wewnątrz. Najnowszy spór z Prusami wykazał namacalnie skutki tego postępowania. Austrija musi ustępować wobec mniejszego państwa, bo nie jest w możności bez narażenia się na bankructwo prowadzić wojny. I zmian wewnątrz nie może korona przedsięwziąć bez obawy, iż zachwieje jeszcze więcej kredytem.

Nowe ministerstwo postanowiło to położenie Austrii usunąć w jak najkrótszym czasie, aby jak najspieszniej można przywrócić państwu swobodną akcję na zewnątrz i wewnątrz. Podczas gdy hrabia Bloome układa się w Gastein i czyni ustępstwa Prusom aby wyjednać dalsze trwanie prowizorium choćby kilkumiesięczną zwłokę w rozstrzygnięciu stanowczym sprawy księstw, hr. Belcredi i Larisch zwołuje równocześnie komisje budżetowe, aby zaprowadzić móżdżek najspieszniej i największe ile możności oszczędności we wszystkich gałęziach służby publicznej. Cesarz zaś ministerstwu wojny daje polecenie aby starało się zredukować budżet wojenny do 80 milionów i w tym celu zarządziło reorganizację administracji wojskowej, tak by jeszcze 10 milionów oszczędzić można.

Po przykrych doświadczeniach widać, iż u góry zapanało przekonanie mocne, że tylko dobre finansowe gospodarstwo nadaje państwu siłę na zewnątrz i wewnątrz. Prusy są żywym dowodem tej prawdy. Mniej od Austrii mają ziemi o połowę prawie, mniej ludności, mniej wojska, a jednak z taką pewnością, z takim naciskiem występować mogą w Europie w ogóle, a wobec Austrii szczegółowo. Choć korona w Austrii spostrzegła, iż pana Schmerlinga centralizacyjny system lutowy sprowadził państwo nad przepaść, i że zupełnie na innej podstawie odbudować potrzeba państwo, jednakowo złym finansowym stanem tak jest związana, iż żadnego kroku, zmierzającego do odbudowania państwa, śmiało postawić nie może. Przez miesiąc cały rodziło się nowe ministerjum, a przyszedłszy na świat nie może otwarcie wypowiedzieć celów swych, aby nie podkopać i tak zachwianego kredytu.

Jakże inaczej działać mógł i może na dal pan Bismark. Rozwiązał opozycyjną Izbę, zadekretował sam budżet, i pomimo tak wyrobionej i skonsolidowanej opinii publicznej jak w Prusach, może bez obawy zadekretować zniesienie dawnej konstytucji i inaczej zorganizować nową. A chociaż w Prusach wyszłaby zmiana na niekorzyść narodu, w Austrii zaś za zamierzoną decentralizacją i wprowadzeniem autonomicznych instytucji jest przeważna większość narodów, to przecież z powodu pomyślnego gospodarstwa finansowego, korona pruska ma możność i swobodę przeprowadzenia zmian, a korona austriacka jej niema.

Rozwój więc tak zewnętrznej jak i wewnętrznej polityki korony austriackiej wymaga bezwarunkowo, aby bądźco bądź przywrócić równowagę w budżecie. Przez lat pięć obradująca Rada państwa wraz z dawniejszym ministerstwem nie mogły ani kroku uczynić w polepszeniu gospodarstwa finansowego. Wszelkie środki naprawy okazały się zawodne, bo system sam, na którym opierała się ustawa lutowa, ministerstwo i Rada państwa, był właśnie największą przeszkodą. Ministerstwo zaś z awą Rada państwa nie mogło samobójstwa popełnić, t. j. nie mogło siebie i

swego systemu usunąć, aby przywrócić równowagę w budżecie. Potrzeba było chwycić się innej drogi.

Zwołane komisje budżetowe mają zaprowadzić oszczędności w służbie publicznej. Aby zaś te oszczędności móżdżek zaprowadzić, nie wystarczy zredukować urzędników liczbę. Rada państwa pochwałała budżety specjalne na każdą gałąź służby publicznej, w jednych gałęziach przyjąwszy lub okroiwszy propozycje ministerstwa, w innych podniósłszy nawet budżety proponowane. Komisje budżetowe chcą przeprowadzić oszczędności w wielkich rozmiarach, muszą pominąć te uchwały i pójść dalej we wszystkich gałęziach służby publicznej.

A nawet niepodobna aby można daleko sięgające oszczędności przedsięwziąć bez zmian w dotychczasowych, ustawą lutową stwierdzonych lub zaprowadzonych instytucjach, lub przynajmniej bez wiania w nich innego ducha, bez interpretowania w innym niż poprzednie ministerstwo czyniło, kierunku. Nie czekając uchwał przyszłej reprezentacji państwa, musi obecne ministerstwo wziąć w tym względzie inicjatywę, najprzód samo przez komisje budżetowe, a potem za wskazówkami tych komisji idąc, w porozumieniu z sejmami krajowymi, które w takim razie jak najrychlej zwołać będzie potrzeba. Dzienniki wiedeńskie centralistyczne już podnoszą z tego względu krzyki przeciw tym komisjom budżetowym, jako mogącym podkopywać ustawę lutową, zasadę konstytucji wszechaustrjackiej. Są to jednak gniewy owego tonącego, który wyrzuciwszy się z zle zbudowanej łódki, zrywał się iż go ktoś inny chwycił za czuprynę, aby go wyciągnąć z wody i ocalić.

## Filia lwowska uprzywilejowanego wiedeńskiego zakładu zastawniczego.

Od wczoraj przybył naszemu miastu nowy zakład — z nazwy nader pożyteczny i niezbędnie potrzebny dla Lwowa. Jest to filia założonego akcyjnego, a więc spekulacyjnego towarzystwa zastawniczego w Wiedniu. Jeszcze przed nadaniem koncesji poważniejsze dzienniki wiedeńskie, stając w obronie moralności publicznej, oświadczyły się przeciw zasadzie takiego towarzystwa, wykazały dobitnie, że z nędzy i niedostatku ludzkiego spekulacji robić się nie godzi, i że krzyżując jest niesprawiedliwością, aby zawiązywanie się uprzywilejowanej spółki spekulantów, dla pobierania procentów i dywidendy z zysku, na który składa się ubóstwo.

Jeszcze wyraźniej wystąpił ten zarzut, gdy rzeczono towarzystwo otrzymawszy koncesję, rozpisano subskrypcję na akcje za pośrednictwem wiedeńskiego zakładu kredytowego, i zamiast żądanego 1 miliona kapitału, otrzymało od publiczności ofertę na przeszło 80 milionów, do czego sam Lwów przyczynił się 1 milionem z górą. Gniewano się wówczas i na nas z pewnej strony, jeżeliśmy wykazali nienaturalność takiej spekulacji.

Dziś mamy do czynienia z faktem dokonany, mamy filię u siebie, która się ogłosiła inseratami po dziennikach, trzymając jednak szczegółowe programy i taryfy tylko w kancelarii. Miła przeto nadarza się nam sposobność objaśnić mieszkańcom naszej stolicy co do niektórych ważniejszych urzędzeń i warunków tego zakładu.

W statutach zakład ma przeznaczenie dawać pożyczki na czworaki fanty: 1) rzeczy (efekta, suknie używane, meble, futra i t. p.); 2) kosztowności (srebro, złoto, drogie kamienie i t. p.); 3) towary tj. wyroby przemysłu, które nie przeszły jeszcze w konsumpcję; 4) papiery walutowe. Zapewne nznano za niekorzystną rzecz, zaprowadzać u nas pierwszy dział zastawów, i dawać pożyczki na przedmioty już używane, gdyż w Krakowie i we Lwowie pominięto go. A przecież dział ten jest najważniejszym dla naszych stosunków, i zakład uprzywilejowany, robiący konkurencję żydom, gdyby miał być zasadą humanitarności na oku, byłby właśnie pod tym względem przyniósł ludności naszej pomoc pożądaną.

Zakład daje pożyczki w kwocie najmniej 60, a najwyżej 90% wartości szacunkowej zastawu od 1 zlr. zaczynawszy wyżej. Naturalnie, że szacunek jest bezprzykładnie niskim. Przekonał się wczoraj o tem, w pierwszym dniu

praktyki. Z reguły odcinają do 20%, a może nawet i więcej wartości rzeczywistej, lub targowej.

Pożyczki daje zakład na 6% odsetków rocznie, a więc na mniej niż bank ormiański (8%) lecz to pozorna tylko korzyść. Obok odsetków oblicza sobie czworaką, (przy papierach giełdowych trójką) należność uboczną pod tytułem „za przyjęcie.” Im mniejsza suma pożyczkowa i im krótszy czas pożyczki, tem wyższa jest taryfa tych należności ubocznych, i tak:

Przy zastawie papierów giełdowych, płaci się od sumy pożyczkowej 5—100 zlr. po 1/2% miesięcznie należności za przechowanie i przyjęcie; — od 100—4000 po 1/3%; od 4000 zlr. wyżej po 1/4% miesięcznie, co odpowiada rocznie kwocie procentowej 6, 4 i 3%; nadto przy papierach niegiełdowych wypada 1/6% miesięcznie należności za oszacowanie, i czyli rocznie 2%, razem zaś z odsetkami 6 + 6 + 2 = 14% (za papiery niegiełdowe), 12% (za papiery giełdowe).

Przy zastawie towarów za 100 zlr. wynosi owe należności drobne po 1/2%, za 100—1000 zlr. 3/4%, od 1000 zlr. i wyżej 1/2% miesięcznie, co odpowiada rocznie 9, 8 i 6%; i rocznie wraz z 6% wemi odsetkami: 15, 14 i 12%.

Przy zastawie kosztowności najwyższe są należności drobne, i największa ich rozmiatność. Pożyczki na papiery i towary udziela się na przeciąg 3 miesięcy. Kosztowności zaś można zastawiać na 1, 3 i 6 miesięcy, i stosownie do tego czasu obliczone także i należności drobne. Wyznaczono tedy za przyjęcie i oszacowanie:

za 1 m. za 3 m. za 6 m.
od 1 do 100 zlr. 3/4% 1 1/2% 3%
od 100 zlr. wyżej 1/2% 1% 2 1/2%

A nadto tytułem kosztów przechowania i asekuracji po 3% rocznie, co wszystko robi rocznie od 1—100 zlr. na 1-miesięczne pożyczki 18%, od 100 i wyżej: 17%, na 3-miesięczne po 16% i 15%, za 6-miesięczne: 15 i 14%.

Najniższy procent, jaki filia pobiera wynosi tedy 9%, i stopniuje się podług zastawu i czasu aż do 18%, a gdyby kto chciał zabawić się w kazuistykę, to naliczyłby i więcej.

Takich odsetków i żydzi zarwaniicy na zastawie nie pobierają, — a od nich to właśnie zakład zastawniczy ma nas wyswobodzić, od lichwy i zdzierstwa. Dzienniki wiedeńskie porównują najczęściej przeciwstawom o lichwie; jestto zbyt czarna rzecz; poco znosić nastawy o lichwie, kiedy je można najwygodniej prostą zmianą nazwisk ominąć.

Dodamy do tego: zastawy sprzedają się w 1 miesiąc po zaniechaniem wykupnie przy obliczeniu należności drobnych, a każdy zaczęty miesiąc liczy się za cały; przy spadnięciu kursu zastawniczo papieru giełdowego, właściciel bez zawiadomienia ma dopełnić natychmiast dyferencję, inaczej papier jego będzie zaraz sprzedany na giełdzie wiedeńskiej.

Licytacje mają się odbywać dwa razy w miesiącu 2. i 16go (Bank ormiański licytuje dopiero we dwa miesiące po upływie 1 roku i 6 tygodni od czasu zastawu. Bank pobożny w Krakowie podobnie).

Przy takich okolicznościach sądzimy, że filia zastawnicza wiedeńska prócz cyrkulacji klejnotów i kosztowności nie przyniesie ani sobie ani publiczności naszej pożytku, a ludność widząc ograniczony zakres działania banków pobożnych w Krakowie i we Lwowie, — a obawiając się wchodzić w stosunki z filiami wiedeńskimi — będzie zawsze czuła potrzebę innego stosownego i odpowiedniego potrzebom zakładu. Pożyczkowy zakład miejski — choć się spóźnił i ma teraz konkurenta, znalazłby zawsze jeszcze dość poia, i dla tego radzimy, aby projektu tego nie odkładano, lecz tym prędzej wzięto się do jego urzeczywistnienia.

## Przegląd polityczny.

**Komitet budżetowy.** Wczoraj wspomniany artykuł urzędowej *Wiener-Abendpost*, donoszący o utworzeniu tego komitetu, opiewa:

„Z pomiędzy zadań, które ek. rządowi ku rozwojowi wszystkich sił państwa, a szczegółnie ku podniesieniu i ustaleniu wewnętrznej pomysłowości Austrii przypadły, znakomite przysługują się znaczenie przywróceniu trwałego porządku w gospodarstwie państwa. Nie potrzeba się rozwodzić nad tem, że stanowcze rozwiązanie pytań: jakby można normalne potrzeby pogodzić z możliwością bez przeciążenia podatkujących dochodami? jest jednym z najważniejszych celów ogólnu pracy państwowej, i musiało się ek. rządowi może właśnie jako najbliższy i najbezpośredniejszy przedmiot jego czynności nasunąć.

„W tym duchu podniósł okólnik p. ministra stanu konieczność pomożenia ku utorowaniu dróg sumiennej oszczędności i szafunkowi w każdej gałęzi ekonomicznej administracji państwa, któremi ma się postępować ku ostatecznemu tych

stosunków nksztaltowaniu. Ze takowe ukształtowanie jest premisą pełnego, żywotnego naszych stosunków państwowych rozwoju, że w niem spoczywa znaczna część reagenccy, po których wyleczenia więcej niż jednego zia w naszym życiu publicznem oczekują — to może być uważane jako niewątpliwe i od rządu słasznem uznane zdanie opinii publicznej.

„Poważne i ważne w skutkach swoich zadanie, które z tem przypadło administracji państwa, wymaga też poważnego i sumiennego, a przedewszystkiem konsekwentnego i wytrwałego traktowania przedmiotu. Jak się dowiadujemy, nastąpił już stanowczy krok pod tym względem. Z najwyższego rozkazu ma być utworzony osobny komitet budżetowy, do którego oprócz ministrów stanu i finansów i prezesa najwyższej izby obrachunkowej jako członków stałych, i oprócz szefów wszystkich władz centralnych i ich delegatów, miałyby być wezwane także, bez różnicy czy są w urzędzie czy nie, osoby, których udział gwoli gruntownego, wolnego od jednostronności traktowania rzeczy jest do życzenia.

„Narady zajmą się wszystkimi gałęziami służby w celu uzyskania trwałych i jak najdonioślejszych oszczędności; a nadto w najwyższym rozporządzeniu stoi wyraźnie, aby dążono na serjo do redukcji wydatków armii do granicy normalnej osmdziesięciu milionów zlr., ograniczeniem wydatków mianowicie w zakresie administracji wojskowej.”

Powyżej mówimy obszerniej o tym przedmiocie; tu tylko dodamy, że niniejszy artykuł, tak ważny dla państwa i ludności, pisany jest w stylu kancelaryjnym, jakim się najświetniejszego czasu p. Schmerlinga poszczycić nie mogą, i którego krętych esów i floresów nasz język, otwarty i jasno określający, żadnym sposobem wiernie oddać nie zdoła.

**W sprawie węgierskiej** podaje *Gazeta Wiedeńska* reskrypt cesarski z d. 10. bm., mianujący byłego podżupana komitatu tolnieńskiego, Jerzego Bartala młodszego, pierwszym zastępcą prezydenta kr. węgierskiej rady namiestniczej. Nasz korespondent wiedeński już podniósł znaczenie tej nominacji, która jeszcze wówczas nie była pewną. Nominacja ta jest ważną pod względem politycznym. P. Bartal zjednał sobie na sejmie 1861 roku sławę jednego z najgorliwszych i najzdolniejszych stronników Deaka, i opinii swojej dotąd nie zmienił. Nadanie i przyjęcie tej posady dowodzi, jak mocno rząd i główne stronnictwo węgierskie sobie ufają.

Urodziny cesarskie będą tego roku w Peeszie jak najuroczyściej czczone, iluminacja, nabożeństwem i różnemi manifestacjami przez trzy dni obchodzone.

Zagrzebskie *Narodne Novine* z d. 12. bm. donoszą, że otwarcie sejmu kroacko-slawońskiego odroczone do d. 20. października, przyczem dodaje nadzieję, że dla usunięcia wielkiej i tak nieufności ogłoszone będą przyczyny tego odroczenia. Jeden z szefów opozycji kroackiej, Jan-kowicz, złożył mandat poselski; powody nie wiadome.

Przywódcy madiarscy w Siedmiogrodzie, hr. Miko i br. Kemeny, powołani do Wiednia. Jak słychać, mają brać udział w naradach względem przyszłej reorganizacji Siedmiogrodu, które się toczą w węgierskiej kancelarii nadwornej.

Niemiecka siedmiogrodzka *Hermanstädter Zig.* z d. 9. bm. podaje ciekawy artykuł. Podnosząc wyrazy „centralizacja i decentralizacja” nie widzi w dotychczasowych czynach nowego ministerjum nic, coby wskazywało zamiar rozzerwania jednolności państwa — dotąd tylko w okólniku ministra stanu naponiknęto coś o decentralizacji. H. Z. mimo to przypuszcza jednak tę „ponurą” możliwość decentralizacji, a rozbiierając wiadomy program madiarski wobec Kroacji i Siedmiogrodu, kończy: „Wszystko dąży do przywrócenia ile możności ustawy z r. 1848 r., a że ustawy te i odpowiednia im administracja dość były centralistycznymi, że samorząd komitatów stłumiły, tego przecież nikt nie zaprzeczy. Jeżeliby usiłowania te znalazły ucho i poparcie w kołach „węgierskiego rządu,” to możnaby wówczas powiedzieć, że w Węgrzech, gdzie najczęściej krzyżują przeciw germanizacji, chociaż jak najwięcej madiaryzują, że w tym kraju z je najwięcej biją gwałtownie przeciw centralizacji austriackiej, podczas gdy z całą energią dążą do centralizacji królestwa Węgierskiego. — *Herm. Zig.* trafnie scharakteryzowała dążności rządu i Madiarów; lecz jeżeli decentralizacja i redukcja budżetu mają stać się ciałem, inaczej postępować nie mogą. Pojedyncze grupy krajowe muszą być dla siebie scentralizowane, właśnie dla tego, aby możliwym był samorząd, aby rząd centralny nie mieszał się do spraw czystokrajowych, co się właśnie rozumie pod wyrazem „decentralizacja.” Dla tego płośnie są pragnienia tych głów ciasnych, które pod decentralizacją rozumieją podział państwa na departamanta.

**W sprawie prusko-austriackiej** nie ma nowych wiadomości. *Debatte*, która uchodzi za organ nowego ministerjum, oświadcza, że poro-



zumienie między Prusami i Austrią już przyszło do skutku; ale podstawy porozumienia jeszcze nie są wiadome. Tylko to jest pewnym, że prowizorium potrwa dalej, ale formy onego są dokładniej określone; a ponieważ spór obecny wynikał z zachowania się Prus, które naruszało prawa Austrii jako współsiadacza, i oraz stosunki księstw do Rzeszy niemieckiej, więc zapewne uznają Prusy te formy, których wszechstronne prawa wymagają i których Austrija, ze względu na swoje stanowisko i stosunki do Rzeszy, nigdy nie spuści z oka.

Niestety, dodaje *Debatte*, nie jest to ostateczne zatwierdzenie, ale znowu tylko przewleczenie. Prowizorium jednak pozwoli Austrii uporządkować spokojnie swoje stosunki wewnętrzne, i w ogóle powinno posłużyć wszystkim partjom do zbadania stosunków. Stronnictwa szlachecko-holsztyńskie powinny zrozumieć, co ma i co może być osiągnięciem. Prusy mają pewne słuszne pretensje, które Austrija uznała, i z ich powodu nie będzie z Prusami toczyła wojny. Dla tego i średnie państwa niemieckie ma pozabawić się i patrzeć trzeźwo na rzeczy. Chodzi o wielką całość, wobec której winny zamknąć interesy cząstkowe. Prusy zaś powinny podczas prowizorium nabyć przekonania, że rozwiązanie sprawy księstw w duchu czysto-pruskim, jest niemożliwym, gdyż Prusy nie tworzą same Rzeszy. Jeżeli Prusy to zrozumiały, to nie zostaną ukrócone; jeżeli zaś nie, to znikną wszelkie wątpliwości co do ostatecznych zamiarów pruskich, i będzie się można wówczas chwycić środka, którego użycie w skutek przedłużenia prowizorium zostało odroczone, ale wcale nie zaniechane.

Jestto zupełnie odwrót polityki austriackiej. Prusy nie mogą sobie nie życzą, jak przedłużenia prowizorium, jak wydalenia ks. Augustenburga, ograniczenia wolności prasy i stowarzyszeń. To są bowiem owe formy, którymi nowe prowizorium dokładnie określono, chociaż *Debatte* utrzymuje, iż jej nie są wiadome.

Z Francji, z Włoch, z Hiszpanii nie ma żadnych ważniejszych wiadomości. W Paryżu główną wagę zajmowały kilka dni uroczystości szkolne, o których nam już donoszono w korespondencjach. Z powodu nieobecności ks. Napoleona, uroczystość rozdawania nagród w szkole batyniolskiej odbyła się mniej uroczysto, jak lat zeszłych. P. Klaczko miał przemowę po polsku.

Z Rumunii widzieliśmy listy prywatne z Jas d. 11. bm., które ani słowem nie wspominają o jakichkolwiek zaburzeniach. Byłby nam zresztą doniosł o nich nasz korespondent z Bukaresztu. Partja moskiewska chciała zapewne zbadać, co by powiedziała Europa na jaką wywołaną przez nią rewolucyjną, i pocięła w obiegi owe pogłoski. Ale zawiódła się.

Z Moskwy donoszą dzienniki pruskie, że zaburzenia w Tyflisie były większe, niż chce przyznać *Invalid*. Nie 40, ale 40 ludzi padło ofiarą kul i bagnatów; spokój dotąd nie przywrócony, handel prawie całkiem przerwany, to samo przemysł.

Donieśliśmy już według telegramu, że w głębi Azji, na drodze do Indji Wschodnich, zdobyły wojska moskiewskie pod gen. Czernajewem w nocy z 15. na 16. (27. na 28.) lipca miasto Tazskend, gdzie zabrano między innymi 60 dział. *Invalid* rozbiiera w dłuższym artykule powody, które wywołały zajęcie Tazskendu. Powody te są: że rozbojnicze plemiona koczownicze, zamieszkuje Kokan, nawet po zreorganizowaniu obwod Turkestanu spokojnie się zachowywać nie chciały, a rozbitki Alimkula usadowiły się w Tazskendzie, gdzie się Sadyk Kenislarin, zacięty wróg Moskwy ogłosił naczelnikiem. Generał Czernajew, uznając bezużyteczność dalszego rozszerzania naszego terytorium, długi czas, pomimo prośb spokojnych mieszkańców Tazskendu o przywrócenie porządku, biernym tylko był widzem, w nadziei że mieszkańcy Tazskendu sami burzycieli wypędzą. Jednakże nadzieja się nie ziściła; a moskiewski handel cierpiał na tem tak dalece, że już w jesieni 1864 roku  $\frac{3}{4}$  wywozu była i zboża, które zwykle szły z Moskwy do Tazskendu, wstrzymane zostały. Gdy oprócz tego mieszkańcy Tazskendu, widząc że od Moskwy pomocy nie mają, myśleli o tem, ażeby do wypędzenia band Kokanców wezwać Bucharów, w celu przywrócenia spokoju i rozwoju handlowego i przemysłowego na naszej granicy musiał się generał Czernajew skłonić do działania, a skutkiem tegoż było zajęcie Tazskendu. Tak niewinnie tłumaczy *Invalid* zabór Tazskendu! Anglia może kiedyś gorzko pożałować, iż obecnie pozwala Moskwie szastania się w głębi Azji. Kiedy Moskwa, czy jako sojusznica Francji, czy Stanów Zjednoczonych, może wyrwać im Indje, ogarnąć Chiny, lub pomsz do zagarnięcia ich komu innemu.

## Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ na pół kwartału t. j. od 16. sierpnia do końca września b. r. . . . 2 złr. 40 ctów.  
Na półtora kwartału t. j. od 16. sierpnia do końca bieżącego roku . . . 7 „ 20 „

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 12. sierpnia.

△ Piszę w kilku słowach, i o przedmiocie, który nie jest na porządku dziennym, ale którego pominać niepodobna, bo nas obchodzi. Dziennik praski *Politik*, w niemieckim wydawany języku, w artykule pod tytułem *Galizische Stimme* powiada, że Galicja urządzona au-

tonomicznie, mogłaby się stać punktem krystalizacyjnym Polski.

Nikomiu i na myśl by nie przyszło, żeby wypowiedzenie tego zdania było jakąś zdrożnością.

Tem więcej musiało nas zadziwić, że przeciw niemu wystąpił dziennik konserwatywno-klerikalny węgierski *Pesti Hírnök*.

Powiada: „Widąc z tej rozprawy, że egzystuje w Galicji, która żyje sobie i projektuje, żeby N. Pan na podstawie swych posiadłości, ogłosił się królem i zastępcą starej Polski. — Sądymy, że takie prowokacje nie są na czasie, i kiedy nie znajdujemy ani dostatecznej przyczyny, ani sposobu odpowiedniego, by monarcha zrzekł się historycznego tytułu, na mocy którego w r. 1772 w imieniu św. korony węgierskiej objął w posiadanie Galicję i Lodomerję, uważamy za błąd patriotów galicyjskich, jeśli chcą ignorować tytuł prawny i zamiast niego, szukać jakiejś idealnej podstawy.“

Nie wchodzę w to, a nawet przypuszczam, że takie projekta, czy życzenia, są przedczesne i dziś nie na czasie, jak powiada *Hírnök*, ale co do wywodu prawności, nikt się z jego zdaniem nie zgadzi, kto choć trochę zna historję.

Ponieważ rzecz nie jest w związku z teraźniejszą polityką, więc wypada ją przedmiotowo wziąć, i ocenić jak jest: Sine ira studio.

W patencie okupacyjnym z dnia 2. września 1772 ogłasza Austrija imieniem trzech mocarstw postanowienie tychże: zabrania jednej części ziem polskich i podzielenia się niemi.

Później był jak wiadomo drugi, i trzeci podział.

Przed tym pamiętnym rokiem zabrała Austrija (październik 1770. Styczeń 1771.) starostwa spiskie, które cesarz Zygmunt zostawił był królowi Władysławowi Jagielle, i jak ta wiadomość doszła do Petersburga, powiedziała Katarzyna do ks. Henryka pruskiego, wysłannika Frydryka, tak zwanego W. „Zdaje się, że w tej Polsce dość się schylić, by coś znaleźć do wzięcia.“

W żadnym zaś z tych trzech podziałów, o prawdziwie prawnym tytule nie było mowy, ani ze strony Moskwy, ani Prus, ani Austrii, a gdyby nawet był podany jaki fikcyjny surogat prawa, to czy go kto kiedy mógł wziąć za prawo same. *Hírnök* i apostołowie niepotrzebnie wyśmiali do patriotów galicyjskich, których życzenia, gdyby istniały, nie zmieniłyby ani stanu rzeczy teraźniejszego, ani podstawy prawnej historycznej.

Widać, że dziennik konserwatywno-klerikalny z Węgier, który się i w domowych rzeczach starych form więcej jak rzeczy trzyma, w swych wywodach po za granicami Węgier, zabłądził, i nas interesowanych chciałby sprowadzić na drogę, których nie umiemy odszukać, i które najpodobniej wprowadziłyby nas do błędnego koła, z którego byśmy i wyjść nie potrafili.

Kończąc wypada nam przyznać w pokorze ducha, że zupełnie nie pojmujemy, dla czego ten dziennik, najczęściej tylko praw muncypalnych kraju swego strzegący, zapuścił się w sposób pomieniony na pole wywodów historycznych sprawy niewęgierskiej.

## Wiedeń 13. sierpnia.

(A) Piszę wam pokrótce: układ w Gastein między królem pruskim a pełnomocnikiem austriackim przyszedł do skutku — ale tylko układ o dalsze trwanie prowizorium. Aby zyskać na czasie i mózdz przygotować się do energicznego wystąpienia gdy przyjdzie rozstrzygać stanowczo co się z księstwami stać ma, austriacki gabinet w warunkach prowizorycznego wspólnego posiadania księstw poczynił ustępstwa Prusom.

Do zja z d u między monarchami nie przyjdzie, ale tylko do spotkania się, które żadnego politycznego nie będzie mieć charakteru. Przy boku cesarza nie będzie podczas spotkania ministra spraw zagranicznych.

Do następnej wiosny więc sprawa księstw będzie w zawieszeniu. Stan Austrii obecny wpłynął na odwołanie sprawy. Do zorganizowania się wewnątrz i do uporządkowania finansów i kredytu potrzeba było koniecznie tej zwłoki.

## Paryż 10. sierpnia.

(B) Mogłicie uważać że starannie unikałem opowiadania wam szczegółów dotyczących wyborów gminnych. Z daleka i z dzienników paryskich mogłoby kto sądzić, że od tych wyborów zależały wolność, ustalenie lub obalenie systemu, wojna lub pokój. Bliższe wejście w prawa i obowiązki władz gminnych, w usposobienie głoszących, nieprzyzwyczajonych do życia politycznego, kazaly się domniemywać, że wybory te żadnego stanowego wpływu nie będą mogły wywrzeć. Spory osobiste, wpływ miejscowy i zawiść współzawodniczą się, połączone z zabiegami stronnictw, dały tym wyborom cokolwiek życia; ale głównym ich charakterem była obojętność. Nie wierzyli podburzonym namietnościom, odezwoom, okrzykom, rozruchom, które armatami trzeba było usmierzać. Nie podobnego miejsca nie miało. Zmiany osób nie mają charakteru, nieprzejazdnego dynastji. Ze zaś wybory nie odpowiadają swojemu posiadaniu, najlepszym to dowodem, że klasy robotnicze nie mają w nich swoich reprezentantów. Prawo powszechnego głosowania, usposobienie umysłowe pracujących we Francji, ich spory z przedsiębiorcami, wszystko to nakazywało aby w władzach gminnych reprezentanci pracy wzięli udział. Aristokracja rodu, albo aristokracja pieniężna, oto cecha dzisiejszych wyborów. Rząd to przewidział i do wyborów się nie mieszał. Dla tego ta wielka góra... zrodzi mysz.

Wiadomo wam że w tej chwili cesarz, cesarzowa i ministrowie poza Paryżem. Ztąd źródło nowin dyplomatycznych, pogłosek i kłamstwa z pałacu cesarskiego i z salonów dworskich przeniosły się na giełdę. W tej szulercie uprzywilejowanej kują nowiny, od których zależy albo podniesienie, albo niżenie wartości, wygrana albo przegrana, spanoszenie się bogatych, albo ruina uboższych. Bo jak się nieraz p. Rothschild wyraził, (a on tu może być uważany za biegłego w sztuce) „na giełdzie wielkie ryby żyją małemi.“ Na giełdzie więc, która panuje w tej chwili, więksi bankierowie grają na niżenie wartości (a la baisse). Przewidują zerwanie stosunków dyplomatycznych Prus i Austrii. Pokazują chmury zebrane, i zapowiadają że co chwila może uderzyć piorun co zachwieje pokojem Europy.

Być może, że dla znacznej liczby czytelników waszych gra na giełdzie, mianowicie gra na niżenie wartości, jest niezrozumiana. Dla tego dodam kilka słów objaśniających, które lepiej wyłożą naturę szulerci, o której wspominać musiałem.

Wartości, będące głównym przedmiotem gry, mówię głównym, nie jedynym, są renta 3% i papiery kredytu ruchomego.

Jak już w przeszłym liście wspominałem, można te wartości kupować z terminem dostawienia za dni 15 lub za miesiąc. Jeżeli grający przewiduje, że za dni 15 lub za miesiąc papiery spadną, sprzedaje wartości których nie ma, których nie posiada.

Jeżeli się nie pomylił w rachubie, to co sprzedał za 70, kupuje za 65 lub 60 i zyskuje 5 lub 10 od 100. Jeżeli się pomylił w rachubie, w dzień likwidacji traci 5, 10, albo 15 od 100. Czy to nie jest gra? Czy miejsce, w którym się zbierają spekulanci nie jest szulercią? Zakazano gry hazardowej po kawiarniach i klubach, a codzień od 12. do 3. grają spekulanci, wystawiają swoje i cudze własności, grają na tyście, krocie i miliony. Tam łowią bogaci bankierzy wszystko, co posiadają niedoświadczeni filialy. Oni mają pierwsze wiadomości dyplomatyczne, znają sekreta gabinetów i z nimi chcą się mierzyć pospolici gracze. W tej szulercii jeden błąd, zreszczenie puszczony, gubi liczną familię, powiększa szkady uprzywilejowanych. Dziennikarstwo krzyczy na grę po klubach, a na tę sromotną, kolosalną grę nie uważa, i jej nie widzi.

Po tem wyjaśnieniu może lepiej być zrozumianym, kiedy powtórzę, że więksi bankierowie grają na niżenie wartości. Wszystko widzą w czarnym kolorze, sprzedają.

Książę Metternich bawi w Paryżu. Mówiono na giełdzie że stosownie do żądania swojego monarcha ma tu pozostać do powrotu cesarza. Ambasador pruski, który miał jechać do Biarritz, także tu pozostał. Pan Budberg minister moskiewski, z Trouville przyjedzie tu 15. sierpnia. Wszyscy będą na obiedzie dyplomatycznym u ministra spraw zagranicznych pana Drouin de Lhuys. A jakby niedość na radach i na raportach pana de Budberg, który mógłby za nadto być pracom przychylnym, przybył tu książę Gorcezaków z małżonką dla wsparcia uwagami swemi urzędowego ambasadora.

W jednym z poprzednich listów wspominałem o kolonii Mettray, do której odsyłano chłopczyków opuszczonej, albo co pozbawieni opieki, dopuścili się małych przekroczeń. Tam rozwijano ich siły fizyczne i umysłowe, pracą w ogrodzie, w rozmaitych fabrycznych zatrudnieniach, przeplatając zatrudnienia fizyczne z umysłowemi. Pierwotny tej kolonii przewodnik opowiadał nam jak mu się udało, nie wspominając imienia Fouriera, jego naukę na małą skalę do wychowania chłopczyków zastosować. Dziś w *Monitorze* znajdujemy spis dobroczynnych skutków, jakie to wychowanie wywarło. — Kiedy chłopcy w więzieniach odosobnieni, zagrzebywali się w zepsuciu, koloniści w Mettray rośli w siłę, zdolność i uczucia. Rzekła Loira wezbrała; jej rozruchane nurty niosły zniszczenie w mieście Tours, porwały domy, sprzęty; tonęły dzieci. Smutek i żaloba ogarnęły mieszkańców. Przyrzucmy się bliżej co uczynili koloniści w Mettray. Silni, zręczni, śmiały, rzucają się w spienione fale, ratują tonących; wyciągają na brzeg ludzi i ich majątki: dwa dni i dwie noce bez ustanku w walce z rozruchaną rzeką dokazują cudów zręczności i odwagi.

Całe miasto ze łzami w oczach podziwia młodych bohaterów, zapomina, że małe przekroczenia ściągnęły ich do kolonii. Składają się i biją medal z tym napisem:

„Kolonistom w Mettray, wdzięczne miasto Tours.“ To nie my, to dziennik urzędowy opowiada.

Bezwarunkowo potwierdzamy ten wymiar sprawiedliwości, i przytaczamy go jako dowód co może światła, praktycznie rolniczo-rzemieślniczo-nankowe wychowanie.

W wczorajszym numerze *Pall Mall* znajdujemy wzmiankę o amnestji wiedeńskiej. Dziennik ten wspominając o uwolnieniu od kary waszego naczelnego wydawcy, dziwi się, że łaska cesarska nie objęła uwiecznionych za przekroczenia polityczne, mianowicie tych, co są ukarani za udział jaki mieli w walce przeciw Moskalom.

Rozeszła się wieść, że król belgijski chce się zrzec tronu na rzecz swego syna. Powtórzę ploteczki, której sprawdzić nie mogłem. Mówią że podszedł monarcha chce się zenić z osobą nieksiążęcego rodu. Ma to być z jego strony dowód dobroci serca, pragnie on tym sposobem dać imię i przyswoić stanowisko dzieciom z lewej linii. Sprzeciwiają się temu dostojne osoby. Aby pogodzić to co król belgijski nazwya obowiązkiem serca z obowiązkiem króla, chce za życia oddać tron swemu pierworodnemu synowi.

## Florencja 11. sierpnia.

(AJO) Otóż i ukończyła się szkalidyczna sprawa pułkownika 1. pułku. Gazeta urzędowa ogłosiła dziś obszerną rozprawę, której treść w kilku podajemy słowach.

Pułkownik Villata był w czasie wyprawy Garibaldea dowódcą batalionowym w Sycylii. Rząd widząc grożącą w kraju wojnę cywilną, rozkazał obchodzić się jak ze zbiegami z owymi wszystkimi, którzy samowolnie opuścili szeregi armii, aby się połączyć z awanturnikami, towarzyszącymi Garibaldiemu. Na mocy podobnych instrukcyj, rozkazał pułkownik Villata sześciu przytrzymanych zbiegów rozstrzelać. Głosy jakoby między rozstrzelanymi mieli być ludzie świeccy, są niewną potwarzą. — W parę tygodni po owych wypadkach, zapytany posłowie w parlamencie ministra wojny, dla czego tak surową wymierzono karę. Minister odpowiedział, że krytyczne położenie kraju niekazywało imać się wyjątkowych środków, i że za całe zdarzenie, o ile by ono nawet miało się nie podobać ludności, rząd na siebie przyjmując odpowiedzialność. Pułkownik Villata jest niewinnym, on wypełnił obowiązek żołnierza i obywatela kraju.

W podobnym guście usprawiedliwił rząd pułkownika, ale w obliczu opinii publicznej p. Villata bynajmniej się nie oczyścił. Ogłaszane listy i dokumenta, podpisane nie przez jedną lecz przez kilkadziesiąt osób, świadczą na niekorzyść oskarżonego. Pułkownik okazał się być człowiekiem samowolnym, popędliwym, godnym żołnierzem despotycznej monarchii, lecz nie bohaterem wolnego narodu. W każdym razie, chociażby p. Villata był nawet całkiem niewinnym, zawsze zajęcia ostatnie najgorzej na ludność sprawiły wrażenie. Mazziniści podnoszą głowę, wołając: „Nasz rząd to wielona tyranja!“ Ultramontanie żegnają się pobóźnie, a patrząc złowrogo, z ukosa, szepczą cicho do ucha: „Widzisz tych heretyków — oni się Boga nie boją, kiedy za darmo mogli kilku młodych ludzi zamordować.“ Ultramontanie gotowi się jeszcze przeistoczyć w rzeczywistych liberalów! Jeden z kolegów pułkownika, wezwał na pojedynkę niejakiego pana Barilli, który wydając w Genui dziennik *Movimento* (Rach) umieścił w kolumnach swego pisma pierwszy list, oskarżający Villatę. Pomimo że redaktora raunono, obżalowany nie wyszedł z tryumfem, i przez życie całe nie oczyści się z ciężących nań zarzutów.

Zawstydził się p. Lanza, że on jako minister spraw wewnętrznych, pozostał we Florencji, podczas gdy Natoli i Sella, udali się byli do Ankony. Nabral odwagi, pojechał do nieszczęśliwego miasta i w towarzystwie tamtejszego biskupa odwiedził wszystkie szpitale, przepelnione chorem. Biskup zachorował w parę godzin i umarł, minister zaś, postawiwszy na korzyść niezasługujących 30,000 *scudów* w imieniu rządu, powrócił do stolicy, ale nie obešlo się zawsze bez tego, żeby pan Lanza nie miał być zrobić jakiego gwałtu na drodze. W Bolonii specjalna komisja lekarska ogłąda wszystkich na dworcu kolei żelaznej, i albo pozwala im jechać dalej, lub prowadzi do szpitala. Przy wizytowaniu odbywają się pewne ceremonie, jakieś kadzenia, ot zwyczajnie, jakto w czasach gorączkowego wzburzenia, kiedy to dla tego najwięcej robić się zwykło, aby przestraszona ludność uspokoić. Wszyscy nowo przybyli, poddali się woli lekarzy, jeden tylko pan minister Lanza, opierając się na tem, że komisja nie ma upoważnienia od rządu, lecz tylko jest ustanowiona przez radę muncypalną, nie pozwolił się wizytować. Krok ministra jest zupełnie niestosownym, osobliwie w dzisiejszych czasach. Wszyscy wzięli mu to za najgorsze. Cholera zmniejsza się znacznie. Wczoraj mieliśmy tylko 97 chorych, a 54 zmarłych. Po Florencji biegły dziś z rana bardzo alarmujące pogłoski, ale dzięki Bogu, dotychczas tylko jeden był wypadek śmierci. Może Toskańczycy wymkną się nieprzyjacielowi. Ministerjum usunęło z posady dwóch wyższych urzędników policyjnych w Ankonie, ponieważ panowie owi opuścili samowolnie swe biura, i nie pomni na swój obowiązek, wyjechali z miasta. Wczoraj otrzymałem nową pracę Teodora Triplina, znanego pisarza, zamieszkałego teraz w Liworno. Jutro więcej o tej nowości.

## Kronika.

— W kościele OO. Dominikańców odbędzie się jutro o godzinie 10tej z rana uroczyste nabożeństwo na intencję stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego.

— Karabela i zakazy policyjne. Kiedy zaczęto nosić strój polski, przypięto także karabela, jako uzupełnienie całego stroju polskiego świętecznego. Wtedy ogłosiła policja zakaz noszenia karabel, i podała objaśnienie, że można nosić tylko przy pełnym stroju polskim. Dziwilo nas zatem, gdyśmy się dowiedzieli, że policja nie pozwalała obywatelom lwowskim, jadącym na uroczystość kurkowa do Krakowa, przypiąć karabel, które wlaśnie nie są bronij, tylko uzupełnieniem stroju. Nasuwa się nam oraz pytanie, dlaczego nie poodpinała policja karabel posłom na *scud* krajowym, i w ogóle obywatelom, licząc w *wczoraj* zgromadzoną, między którymi byli przecież i tacy, którzy prawa noszenia karabeli nie wyprawdzali wcale z praw stanowych boby jedni nie mogli, a drugim nie było to nawet w głowie. Teraz wiadujemy się, że obywatele lwowscy chcą raz na zawsze udowodnić swe specjalne prawo noszenia karabel odwołaniem się do przywilejów z czasów Rzeczypospolitej polskiej. Chwalebnie to bardzo i patriotycznie, ale na co powołają się obywatele innych miast, jeśli zechcą ubrać się prawdziwie po polsku? Zduje się nam w proście ducha, że sposób ubierania się nie powinien podlegać nadzorowi policyjnemu, chyba w nim coś było ubliżającego moralności. Sądymy zatem, że szanowni obywatele, w podaniu swoim obok odwołania się najpierw do przywilejów swoich, nie pomną tej okoliczności, że teraz wszędzie, a w Austrii











Podatek wódczany.

Z nad Seretu.

(H) Gdy już na dzień 12. b. m. powołana jest do Wiednia z krajów koronnych komisja do obradowania nad sposobami, jakby można najstosowniej pobierać podatek konsumcyjny od wyrobu okowity i cukru bez wielkiej kontroli i kosztów administracyjnych? a sprawa gorzelni jest jedną z najżywniejszych kwestyj, dotyczących krajowego rolnictwa naszego, dzielniej zaś Wysokie ministerjum zapowiedziało, że swobodny obław zdań w prasie, wydzielony (bo od niepamiętnych czasów całe mo- ję obszerne gospodarstwo, jego był i rozwój o- je partie jest na skonsumowaniu wydobytch z nie- go i dokopionych produktów w gorzelni, a tem samem na oddawaniu rok rocznie roli mojej w kształcie gorzelnianego nawozu tego, co się uzyskanem z niej płodami wysysa), pospieszam z przesłaniem na doświadczeniu opartych my- śli, jakby przy zmniejszeniu kosztów kontroli i administracji, można odpowiedzieć zamiarom Wy- sokiego rządu zaprowadzenia w tem znacznych oszczędności, a oraz bez najmniejszego uszerb- ku c. k. skarbowi, ochronić przedsiębiorców przed mnogimi a wiele dokuczliwymi sekatura- mi, któremi dotychczasowa kontrola podatkowa gospodarce gorzelnictwa nasze ugniatła i roz- kwitnienie jego nieprzelamane tany stawiła. Myśli te moje poprzedzić muszę niektórymi po- wiadkami, których żaden szczyry i rzetelny po- siadacz gorzelni ani nie zaprzeczy, ani wątpli- wości podać nie może:

Zaden, choćby najmierniejszy mechanizm aparatu, nie potrafi nigdy skontrolować zlej wiary przedsiębiorcy gorzelnianego, gdy ten się u- sadzi na wyzyskiwanie mechanicznej bierności aparatu dla osobistej korzyści swojej.

A gdy rzecz w istocie samej tak się ma, więc nad przyrządami kontrolującymi niezbędny jest bezprzerwany nadzór, wykonywany przez in- telligentnych i nieprzekupnych urzę- dników państwowego skarbu.

Skład dotychczas w kraju naszym istnieją- ciej straży finansowej, wyznaczmy szersze, jest jeszcze bardzo dalekim od tego, by mógł być nazywanym, odpowiednim obydłom w powyższym pewniku wysłowionym wymogom.

Ażby to osiągnąć, byłoby rzeczą konie- czną pomnożenie ilości dotychczasowej straży- ków finansowych, przynajmniej w dwój- a płacę każdego pojedynczego choćby i w czwór- nasób; lecz to byłoby diametralnie przeciwnem zama- rom Wys. rządu, bo prowadziłoby do większych jeszcze wydatków ale nie do oszczędności.

Jeżeli trzechęletnie smutne doświadczenie na- czyliło, że tylokrotnie przerabianym i odnawia- nym przyrządem mierniczym, charakter nieo- myślności przyznany być nie może, równie, jak że z dotychczasowo skąpo płatnych strażników finansowych nie każdy posiada dość hartu, aby oprzeć się ponętom przekupstwa, więc mu- siało wielu łaknących zysku spekulatorów go- rzelnianych obficie eksploatować owe słabe stro- ny tej dotychczasowej, tak skutecznie przez p. Plenara protegowanej metody podatkowo- kontrolowej.

Naturalnym wynikiem podobnego stanu rze- czy jest, że bezcelnej śmiałości defraudatorowie, niszcza zabójczą konkurencją rzetelnych w go- rzelnictwie współzawodników swoich. Skutkiem czego niejedyn z najpocześniejszych przedsiębior- ców gorzelnianych, strwożony widokiem chyłą- cego się ku upadkowi gospodarstwa swojego, widząc wystawiony przez nieprawą konkurencję na ostateczną ruinę własny swój i najukochańszej swej rodziny był, chwycił się, choć może nie- raz ze wstrętem i oburzeniem, jakby tonący brzy- twy, ucieczki do nieuczynnych konszachców z chę- tnymi do przychylenia się na korzyść grzeźnie- ców pukających, misternie utworzonymi działkami- mi hojnie uprzywilejowanego p. Reinholda Stampe, równie jak obracania ua swą korzyść, braku inteligencji, przezorności, a przytem czasami zbyt poufnej pogody do łapowego ze strony nad- zorczych akuratańców tych aparatów mier- niczych.

Ze podobna haniebna frymarka z każdym ro- kiem, coraz to więcej po gorzelniach w krajach do państwa austriackiego należących, rozszerza- ła się, najlepiej udowodnić może, choćby pobież- ny tylko pogląd, zwrócony na zbiór miesięcznych raportów, które w kampanii gorzelnianej ukon- czonyj z przeszłą wiosną, przedstawili komisarze straży finansowej przelotnym sobie władzom, ex officio. I ile się tam znajdzie sprzeczności, jaki chaos, jakie zaprzeczenia najprostszych za- sad chemii i na doświadczenia opartych gorzel- niano-przemysłowych obrachowań! Ow z komi- sarzy chcą się poszczycić korzystnymi rezul- tatomii swojej kontroli, wykazuje, że w nadzo- rowanych przez gorzelniaków produkowano przy- nader rzadkich zacierach z jednego wiadra 8° a nawet i więcej szychów alkoholu; inny zno- wa w prostocie ducha przyznaje, że z wiadra stosunkowo gęściejszego zacieru 5°, 4°, a nawet i 3° szychów alkoholu uzyskiwano w jego go- rzelniach. Lecz tu na tym biednym świecie wszystko doskonale się musi, to też niech no- jeszcze aparaty miernicze rok albo dwa, po go- trzymane zostaną, a nauczona doświadczeniem defraudacja, wszedłszy w harmonię z scienty- ficznymi zasadami, dojdzie do tego stopnia do- bowości, że wyższe urzęda państwowej skar- bowości, mogłyby w biurach swoich przeglądając z niemalem zaspokojeniem przedkładane im przez podwładnych raporty, a cała ich czynność skie-

rowałaby się wtedy ku najprzyjemniejszemu za- jęciu, przesyłania wykonywającym bezpośrednio kontrolę gorzelni, urzędowo stylizowanych de- kretoń pochwalnych. Równocześnie jednak w tym samym najpochlebniejszym stanie rzeczy do- chód państwa od wyrobu okowity byłby o po- łowę zmniejszonym z jednej strony, a zaś zdru- giej, jeżeli gdzie, to w naszym kraju w miarę wzmagania się gorzelni spekulacyjnych, rolnicze npadałyby jedna po drugiej, a ten ich upadek pociągłaby za sobą nieuchybnie ruinę większych gospodarstw naszych, których płodność jest prze- dewszystkiem zależną od obfitej produkcji go- rzelnianego nawozu.

Tak smutnej ewentualności zapobiedz, jest dla rolnictwa kraju naszego wielce naglącą ko- niecznością.

Najprościejszym środkiem zaradczym temu zlemu, byłoby odstąpienie od opodatkowania wyprodukowanej okowity, a powrót do wymia- ru podatku gorzelnianego wedle objętości na- czyni fermentacyjnych.

Lecz gdy pierwsze ustawa z d. 9. lipca 1862 r. wprowadzonym została, wątpliwą rze- czą jest, czy ministerstwo bez ponownej uchwa- ly władz prawodawczych do dawnego sposobu opodatkowania przejśćby mogło.

Jest jednakże na to pośrednia droga. W o- statniej niedawno rozwiązanej kadencji posie- dzeń Rady państwa, nechwalił obie Izby pozos- tawienie przy podatku wymierzonym według ska- żówek przyrządów mierniczych, zalecając przy- tem ministerstwu postaranie się o dostarczenie istnej kwadratury koła, która jest wynalezienie przyrządów mierniczych, któreby zdolne były uniemożliwić wszelkie dalsze defraudacje. Gdy zaś „nemo ad impossibilia tenetur“ więc zanim ten cud mechaniki zbudowanym zostanie, wuo- silnym, ażeby wysokie ministerstwo tymczasowo zarządził raczyły, zawieranie ze strony rządu z mającymi w rach paścić gorzelnie, układów, o ilość stopni alkoholu, z każdego pojedynczego wiadra wyprodukować się mająca, a wymierza- nia na podstawie tych układów podatku kon- sumcyjnego, mającego się opłacać miesięcznie z każdej gorzelni.

Sądzą, że nie byłoby to uszerzkiem do- chodu skarbowego, a oraz nie zanadto ucia- żliwym dla posiadaczy gorzelni, gdyby w zawie- raniu umów podobnych na najbliższą kampanię gorzelnianą przyjęto za podstawę wyprodukowa- nie z wiadra zacieru ziemniaków 6° szychów alkoholu, z wiadra żytniego zacieru 7° szychów, nakoniec ze zdrowej kukurudzy aż do 8° szychów.

Lecz prostym przejściem od aparatów mier- niczych do wnioskowanych tu przemieszania ugód, nie dopóty jeszcze zamierzonego przez wy- sokie ministerstwo finansów celu: uproszczenia kontroli podatkowej, i zmniejszenia tem samem wykładanych na nią kosztów.

Postanowienie, zawarte w okólniku pana mi- nistra stanu, przypuszczania odtąd rządzonych do udziału nie tylko w ustawodawczych, ale na- wet i w administracyjnych czynnościach, podało mi myśl do dalszego następującego wniosku.

1. Wszyscy posiadacze gorzelni, znajdują- cych się w obrębie każdego pojedynczego po- wiata, stanowią jedną solidarnie związaną aso- cjację, której przeznaczeniem jest wykonywanie wzajemnej ścisłej kontroli, ażeby żadna z pu- szczonych w ruch gorzelni, przez zacieranie w miejsce zapowiedzianych ziemniaków, żyta, albo zamiast tego ostatniego kukurudzy, lub przez powiększenie okładzinami objętości swych na- czyni fermentacyjnych nie popelniała defraudacji podatkowej, a tem samem nie otwierała za- bójczej konkurencji dla rzetelnych przedsiębior- ców przez zużycie w ten sposób opodatkowa- nia, a zatem łożonych na swą produkcję ko- sztoń.

2. Że nie jeden z stowarzyszonych posia- daczy gorzelni mógłby nie mieć czasu, a często i chęci do pełnienia osobiste wobec sąsiedz- kich gorzelni obowiązków kontrolora, więc opo- sacza się każdemu ze stowarzyszonych ku ce- lom wzajemnej kontroli 15/100 z podatku kon- sumcyjnego, uaś przypadającego; za to zaś wkłada się na stowarzyszenie powiatowe obo- wiązek, obrania sobie na nadzorcę męża niepo- szlakowanego charakteru, któremu to stowarz- szenie wyznaczy ze wspólnej, stosunkowej kon- trybucji odpowiednią do postawienia go na nie- zawisłym stanowisku pensję, wynagradzającą mu trud bezprzerwany koło ścisłej kontroli go- rzeli w powiecie.

Ten mianowany przez stowarzyszenie kon- trolor, obowiązany będzie złożyć wobec c. k. obwodowo- finansowej dyrekcji wedle przepisac się mającej rotj przysięgę, nieskazitelnego wy- konywania przyjętych na się obowiązków.

3. Ze zaś możliwym byłoby mogło, iż zde- moralizowani wpływem dotychczasowego syste- mu opodatkowania gorzelni, przedsiębiorcy go- rzelniani w jednym lub drugim powiecie, mieliby skłonność porozumienia się co do wzajemnej kontrolowej tolerancji, i wybrania w tym celu na pełniącego obowiązki kontrolora, zdolnego mimo przysięgi do faworyzowania i pokrywania zabi- jącej w kraju przemyśl gorzelnianej defraudacyjnej frymarki, rozpowszechnionej w całym powiecie, dla zapobieżenia więc podobnej nizezem- ności raczy wysokie namiestnictwo zalecić tak- ek. dyrekcjom finansowo- obwodowym jakoteż ek. urzędóm politycznym, ażeby tak te jak tamte, kilkakrotnym w przeciągu jednej kampan- ii gorzelnianej zwołaniem swych urzędników w dowolnych a trudnych do przewidzenia porach, wykonywały nadzorcę i odpowiednią celowi kontrolę.

4. Powiatowa solidarna asocjacja przed- siębiorców gorzelnianych, byłaby na wypadek przydybania przez nadzorcę kontrolę jakiejkol-

wiek kontrawencji w jednej z gorzelni w po- wiecie in solidum za to odpowiedzialna, a to w ten sposób, iż w tym wypadku każda, znacho- dząca się w obrębie tego powiatu gorzelnia, ma- siałaby stosowną do swej wielkości prawem po- stanowioną karę pieniężną zapłacić, a zaś schwy- tana na kontrawencję gorzelnia, krom wysokich kar pieniężnych, pozbawionaby była na rok ca- ły, od chwili odkrytej kontrawencji datować się mającej, konsensu prowadzenia przedsiębiorstwa gorzelnianego.

5. Stowarzyszenie powiatowe ma prawo decy- dowania większości głosów o każdym poje- dynczym przedsiębiorcy, zamierzającym pnieć w ruch w obrębie powiatu położoną gorzelnię, ażeby ma być jemu udzielony przez przeznaczo- ne do tego c. k. urzęda konsens do wykonywa- nia tego przedsiębiorstwa.

6. Mianowanemu przez powiat kontrolorowi przypada oraz obowiązek, w wypadkach udzie- lanego podatkowego kredytu, z przyjęciem na zabezpieczenie tegoż w zastaw oznaczonej ilości okowity, odbieranie tejże pod współzawzięciem, za którego to zastawu nietykalność aż do chwili wypłacenia odnośnej wierzytelności, on, w za- stępstwie powiatowego stowarzyszenia jest odpo- wiedzialnym.

7. Na zawezwanie ustne lub pisemne ze strony kontrolora powiatowego, obowiązane są wszelkie miejscowe gminne czy polityczne urę- dda udzielić mu bezwzględnie, czy to dla skon- statowania przydybanej kontrawencji, czy w jakimkolwiek innym celu odpowiednią asystencję.

Wyczytawszy dziś dopiero w nr. 182 Gaz. Nar. zamieszczone doniesienie o już dnia jutrzej- szego zjechać się mającej komisji znawców, rzuciłem te myśli moje nader pobieżnie, nie- mając dość wolnego czasu na przerobienie tychże samemu z sobą, a tem mniej przez zasięgnięcie zdań biegłych i doświadczonych w gorzelnic- twie sąsiadów; tuszę jednakże, że ta myśl wpro- wadzenia kontroli gorzelnianego podatku, wyko- nywanej wzajemnie przez samychże przedsię- biorców, obrotna przez świątliwych i doświad- czonych w gorzelnictwie a zaszczyconych wy- sokim wezwaniem w skład owej komisji me- żoń, powinna być zupełnie odpowiednią tak co do warunku znacznej oszczędności w ko- sztach, jak co do utrzymania równowagi wopodatk- owaniu produkcji każdej pojedynczej gorzelni, a oraz co do wyswobodzenia przemysłu gorzel- nianego od ugniatającego, i ostatecznie tenże ni- szącego brzemienia nieprzebranej w dokuczli- wościach dotychczasowej kontroli.

A gdyby nawet kto więcej uzdolniony ode- mnie wykazał, co bardzo być może, zupełną niepraktyczność niniejszych myśli moich, to przynajmniej wywołaną niemi dyskusją będziemy w możności udowodnić wysokiemu ministerstwu, że kraj nasz wielce skorzy i che tym jest w po- pieraniu go w wszystkich, tak dla interesu rzą- du jak rządzonych pożytecznych i korzystnych zamiarach.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 14. sierpnia.

△ Nie podlega żadnej wątpliwości, że u- silowania nowego rządu zmierzają do zaprowa- dzenia większego ładu w gospodarstwie pań- stwem, i gdyby szersze chęci wystarzały, niezawodnie i finanse monarchii i byt ludności by się polepszyły. — Trudności jednak są znaczne, które centralizacja zostawiła spadko- biercom władzy. Do uciążliwiejszych trudności zaliczyć można biurokratyczne urządzenie całego państwa. Wszystkie bowiem myśli, pro- jkta, i stanowcze postanowienia wychodzą od ludzi, którzy potrzeb ludności albo nie znali, albo uwzględniać nie chcieli. — Teraz w naj- wyższych sferach przekonano się, że nie ci byli nieprzyjaciółmi państwa, którzy się domagali samorządu, ale ci, którzy chcieli teoretycznie przez siebie i swoich na jeden strój przerobić wszystkie prowincje. Rząd terazuiejszy chciałby przedewszystkiem tak co do obmyślenia śro- dków zaradczych, jak co do sposobu pobiera- nia podatków zasięgnąć rady ludzi interesowa- nych, chciałby, żeby ze wspólnych narad wyro- bił się praktyczny plan, wzmocnienia kredytu państwa i zmniejszenia ciężarów pojedynczych. Chociaż to zdaje się być ua oko parado- ksem, ale nim w istocie nie jest; ludność bowiem podatkami zbyt ciężko nie przeciążona, jest zdol- ną i ochoczą do pracy, produkujc więc więcej; dobrobyt pojedynczych ludzi, a tem samem i ca- łości wzrasta, kredyt zaś w tym stopniu się pod- nosi, w jakim się rozszerza jego realna pod- stawa, to jest samożność państwa.

Hr. Larisch dzieli to przekonanie, że w Au- strji największym, tradycyjnym błędem, były nieproporcjonalne wydatki we wszystkich ga- lęziach. — Od umniejszenia więc wydatków za- czynać postanowił.

W tym, a nie innym celu ma być zwoła- na komisja budżetowa, złożona z urzędników, i nie- urzędników. — Mają przezierać, i prze- chodzić wszystkie rozdziały wypadków admi- nistracyjnych, i oddzielać najprzód wszystko, co bez pomocy i bez wypływu rządu centralnego, w domu, w każdej prowincji załatwionem być może, a w rubrykach i innych jak największe mają zaprowadzać oszczędności.

Co do wydatku na potrzeby wojska, wia- domo, że ten rozdział jest najważniejszy, że za- wsze przeszkody zredukowania na tem polu wy- datków, natrafiały na wielkie przeszkody, bo za- rząd centralistyczny przyjęto zasadę, iż prze- dewszystkiem postawić trzeba wymogi budżetu wojny, a potem dopiero obmyślać środki pokry-

cia sumy żądanej. — Ważna w tym punkcie za- szła teraz zmiana. Za przyzwoleniem N. Paa- ma być pierwiej preliminowaną suma, której przekroczyć nie wolno, a do tej sumy wszystkie odpowiednie wydatki zastosowanemi być winny.

Wysokość normalna ryczałtowej sumy na wydatki wojskowe jest 80 milionów. To tak zwane „Normale“ 80 milionowe jest nasz dawny znajomy; tę samą bowiem kwotę po wojnie wło- skiej (1859) proponowała komisja ad hoc wysa- dzona, jako maximum, które znieść mogą kon- trybucenci. Wtedy to wotum zastrzegło gdzieś w aktach; dziś ma wejść w życie, a nawet spo- dziewać się wolno, że rozum stanu nie pozwoli zejść z tej raz obranej drogi.

Niepotrzebnie stara *Presse* zatrzwożyła się na samą wzmiankę komisji budżetowej. — Zda- jej się, że to wkrzeszenie komisji urzę- dników z r. 1859, rodzaj „Beirathu“ bez pewnej podstawy, zamiana form konstytucyjnych na pa- trjarchalne, jest krokiem niekonstytucyjnym.

Obawy *Presse* nie są usprawiedliwione. Naj- przód (1859) nie zawezwano interesowanych; po- tem kiedy dziś kwestja węgierska jeszcze nie rozwiązana, a Węgrzy placą jak inui podatki, więc sprawiedliwość wymaga, by ich do wspóln- ego obradowania nad wspólną bieżącą zawezwa- no. Innej zaś formy, jak dziś rzeczy stoją, dla wspólnych obrad znaleźć trudno; zresztą prosty rozum powiada, że ministerjum zależy na tem, by sobie tym krokiem zaskarbić publiczne za- ufanie, i to mu się, ile w pierwszym momencie dostrzedz można, nie źle udało. Świat finansowy bardzo dobrze przyjął to ministerjalne postano- wienie. Powiadają, że lepiej aby przed wyne- lezieniem sposobu konstytucyjnego, w jaki nadal nad sprawami całej monarchii dotyczącami ob- radować się ma, obradowali pod kontrolą publi- czności i rządzący i rządzeni, aniżeli żeby przy zielonym stoliku, biurokraci sami wyrabiali plany finansowe, najczęściej niepraktyczne.

Słychać że ma być dla Węgier przywróco- ne dawne dikasterjum finansowe pod nazwą Un- garische Hofkammer, która ma wziąć pod swój zarząd wszystkie krajowe dochody. Jeśli to się potwierdzi, można wtedy powiedzieć, że stosunek Węgier do monarchii austriackiej w głównych punktach, zbliżony będzie do dawnego stanu rzeczy, który przed r. 1848 istniał.

Wracając do komisji budżetowej, wiele za- leży od tego, jacy ludzie będą wybrani i kto ich będzie wybierał? — I zażożnośći rzeczy i energia w przestrzeganiu interesów kraju, i pilność niezmiordowana, są tu potrzebni przymiotami.

W dziennikarstwie tutejszem zaczynają się zdania inaczej odcieniowywać. Dotychczas *Va- terland* trzymał stronę Węgrów. Teraz z powo- du artykułu Keményego w *Pesti Naplo*, który byłby za związkiem Austrii z Niemcami (w Rz- szy), zarzeka Węgrom chęć wcentralizacji, taką, jaką manifestował Schmerling w czasie swych rządów i podczas jubileuszu uniwersyteckiego.

Do *Vaterlandu* przylączył się tygodnik *Zu- kunft*, który grozi koalicją Słowian.

*Debatte* nazywa tę ideę somnambulizmem. Dużo by nad tem dało się napisać. Bliziej biorąc rzeczy, nie ma w tem co się dziś dzieje w Anstrji i Węgrzech powodu ani do zbytnej pochwały, ani do nagany. Węgrzy dziś zdaje się zastosowują przysłówie do siebie: kaj żela- zo póki gorące.

Paryż d. 12. sierpnia.

(K) Cesarz przybył do Chalons onegdaj po- południu, przyjmowany z całą świetnością, a dzisiaj miał już tam wyjechać cesarzewicz i Abdelkader. Jak długo cesarz zabawi na polach Marmelona, niewiadomo; słychać jednak że do Paryża przybędzie ua d. 15. bm. choćby tylko na nabożeństwo w Notre Dame. Nie pisal bym o tej pogłosce, nieocenionej chyba dla dwora- ków, ależ właśnie, jak gdy przy jakiejś zmianie wiatru nagle niewiedzieliż żądz zbiorą się mgły i chmury, tak też nagle zaroilo się w Paryżu od dyplomatów, tak że pan Drouin de Lhuys, jako ich gospodarz, musiał opuścić swoje letnie przytulisko pod Fontenailleau i wczoraj do Chalons pojechał. Dość powiedzieć, że spodzi- ewają się nawet powrotu ks. Metternichowej z Niemiec. Spodziewani także postowie francuzcy z Wiednia i Stambułu, ks. Grammont i hr. de dworze włoskim a od kilku dni i pan Nigra, tutejszy poseł włoski. Publiczność tak już wpra- wiona do domysłów, że mogą pozostawić ten zjazd dyplomatów, mianowicie francuzkich, bez komentarza.

Poseł pruski, hr. Goltz, objaduje z ks. Met- ternichem, ale z p. Nigra bardzo żywo układa się względem traktatu handlowego między Wło- chami i Związkiem Cłowym. *Monitor* śpiewa hejnały pokojn, a w namerze wczorajszym ope- wnia, że ani w Berlinie ani w Wiedniu nie przy- prowadzą rzeczy do ostateczności. Minęły wpra- wdzie czasy, kiedy to po odczytaniu podobnych pokojowych piosenek *Monitors* mocarze Europy zbroili się czem prędzej, a niemieccy Tyrtyeuzo na gwałt rymowali o Renie, o debinie i jedno- ści niemieckiej — ale i teraz przynajmniej wiary nie daje nikt, chociaż się nie trwoży.

Musi pierwiej minąć zupełnie póra kąpielo- wa i wycieczek letnich, abym wierzył w rozbie- gającą się wszędzie wiadomość, iż zamierzony zjazd królówj Hiszpanii z cesarzem Francuzów spełźnie na niczem. Cesarz od dawna pra- wował spotkanie się z Izabelą, powitania i ne- ałbitniejszego aktu uznania obecnych rządów przez me, o niską chęć upokorzenia Burbonów, ale będąc władcą Francji, żąda nadania tej władzy tych samych błasków, co każdej innej, takzwa-



nej „prawowitej“ koronie, choć cesarz, wybrany i popierany z woli ludu, może się śmiało wywyższyć nad podobne formalności — i żąda tego słusznie. Odonnellowi zaś i królowej w obecnej chwili musi bardzo wiele zależeć na zachowaniu sobie przychylności mocarza, który nawet milezieniem swoim kieruje polityką Europy.

Ustąpienie włoskiego ministra sprawiedliwości i wyznań, Vacca, uważają jako zapowiedź odnowienia układów włosko-rzymskich. Rzym podobno wierzy już w wykonanie konwencji wrześniowej, więc nie wierzy w układy z Włochami, i raczej werbuje 3.000 świeżych papieżkich żołnierzy, o których *Unita Calolitica* utrzymuje iż są najwierniejszymi i najwaleczniejszymi w świecie, historia zaś poświadcza, że najlepiej uciekają.

Rozgłoszono tu wieść o niebezpiecznym zaślubieniu Lamartina, ale się nie sprawdziła.

**Florencja 12. sierpnia.**

(AJO) Głosy o przesileniu i stanie ministerstwa nie były bez podstwy. Wprawdzie nie przewidziano całego gabinetu, lecz po pierwszym kroku spodziewać się należy, że w krótkim przeciągu czasu nastąpią inne, i że w ten sposób zbierze Lamarmora mężów takich, którzy całkowicie podzielają jego politykę. Pan Vacca, minister łaski i sprawiedliwości, podał się wczoraj do dymisji. Prezydent gabinetu wyjechał niezwłocznie do Tarynu, aby Wiktorowi Emanuelowi przedłożyć do podpisania wiele dokumentów rządowych, i nakłonić króla do przyjęcia dymisji Vacca. Dziś rano nadeszło przyjęcie. W miejsce byłego ministra mianował monarcha pierwszego sekretarza finansów, niejakiego Pawła Coriese. Jaka wiara polityczna nowego ministra, niewiadome. Wielu widzi w nim człowieka niendolnego, istną machine, którą według woli będzie mógł Lamarmora nakreślać. Inni uważają go za zwolennika świeckiej władzy papieża, a zatem za człowieka, co gotów w razie dogodnej sposobności targnąć się na program narodowy, reszta znów wynosi pana Coriese pod niebiosa jako prawdziwego liberała. W stoku najrozsądniejszych stronnictw muszą się objawiać najrozsądniejsze zdania. Po czyjej stronie słuszność — dowiemy się w chwili otwarcia parlamentu, kiedy ten nowy dyktator będzie musiał przedłożyć w Izbie projekt zniesienia stowarzyszeń religijnych i projekt sekularyzacji dóbr kościelnych. Na baczność uwagę zasługuje okoliczność, że tak Vacca sam chciał już od dawna usunąć się z widowni politycznej, jak i jego towarzysze życzyli sobie podobnego kroku. Zawieszenie obrad nad zniesieniem korporacji religijnych nie podobało się ministrowi sprawiedliwości, bo on czynność podobną uważał za całkiem niesprawiedliwą, jako gwałcącą wolę narodową. Ukończywszy kodeks cywilny, wystąpił z gabinetu, aby w zaciszu domowym poświęcać się nadal ulubionym naukom prawniczym. Naród będzie nań długo pamiętał. Na kogo teraz kolej — czy na Natolego? Jeżeli coś podobnego miało nastąpić, to stoprocent lepiej byłoby dla króla, gdyby wyrzucił Lamarmora i Lanę. Strata Natolego byłaby niepowetowana, bo w gabinecie nie byłoby już ani jednego istotnie zdolnego męża.

Ciągle jeszcze dzień niepewny, w którym odręcznie pismem królewskim rozwiążą na zawsze Izbę dawną, i rozpisać wybory nowe. Ministrowie twierdzą, że krok podobny nie może tak prędko nastąpić, gdyż z powodu przeniesienia stolicy nastąpiła w całej administracji krajowej dwumiesięczna przerwa. Lecz choćby i tak było istotnie, to zawsze rozwiązanie przyspieszyć należy.

Dziś panuje we Włoszech prawdziwe polskie intregam. Król poluje sobie we Valdieri, ministrowie wyjeżdżają gdzie i kiedy im się podoba, a cała administracja spoczywa w rękach sekretarzy ministerjalnych, którzy ze swej strony wolą także chodzić z założeńmi rękoma po brzegach Arna, niżli odsiadywać godziny kancelaryjne. Nie ma parlamentu, nie ma najwyższej władzy narodowej, która jednogłośnie interpelacją zrywa nieraz ministrów do odpowiedzialności. Rozchodzą się pogłoski, że roboty w gmachu, tak zwanym Palazzo Vecchio i Agli Alfizi, gdzie ma być sala obrad parlamentarnych wraz z księgozbiorem i archiwami, przerwano od dni kilkunastu. Wiadomość ta jest bezzasadna, roboty postępują z dniem każdym widocznie, a pospiesz, z jakim chętnością je ukończą — każę się nam domyślać, że nowa Izba rozpocznie wkrótce obrady.

Z każdym dniem zjawiają się nowe broszury, jako wstęp do wyborów politycznych. Jest ich tak wielka ilość, że nawet tutejsze czasopiśma nie rozbiegają wszystkich, między którymi bez liku nietylko słabych, ale nawet nędznych. Praca pana Guerrieri, o której już raz pobieżnie wspominałem, a zatytułowana: „*Uomini vecchi e Uomini nuovi*“ (Mężowie starzy czy mężowie nowi?), jest dotąd najlepszą broszurą polityczną. *L'Opinione*, *Nazione*, *Mediolanese* *Perseveranza* poświęcają jej prawie codziennie wstępne artykuły. Wszyscy prawdziwi patrioci zgadzają się na to, że naród nie powinien przystać na całość Izby poselskiej, lecz po usunięciu ultramontanów winien wybrać dawnych swych reprezentantów. Jeżeli stanie się według woli szanownego posła, natenczas klerykałny Cantu i D'Oudez Reggio pożegnają się tą razą ze swymi mandatami. Za kilka dni będziemy mieli wybory do rad gminnych. Do dziś zapisano się już we Florencji 10.000 wyborców. Z rezultatu przekonamy się, czy przy wyborach politycznych nie odniesie zwycięstwa partja klerykałna. Stronnicy kurji rzymskiej lubią się wszędzie mieszać. Nie omieszkają oni dołożyć

starą i znanych moralnych wpływów, aby wybrać swych radców muniypalnych.

Cholera straszy twarzą upiora, z Ankonu połowa wyjechała mieszkańców. Od dwóch dni zmniejszają się wypadki śmierci. Wczoraj było tylko 62 zmarłych. Gazeta urzędowa usprawiedliwia rząd, dla czego nie zaprowadził kwarentany na wszystkich przybywających z nieszczęśliwego miasta. Dawniej, kiedy nie było kolei, mówi organ rządowy, można było piinować tych wszystkich co przybywali z zarażonej okolicy; lecz dziś przy tak częstych komunikacjach niepodobniestwem jest wprowadzać kwarentanę na łądzie stałym. Uwagi powyższe są słusznemi. Wszystkich prowadzić do lazaretów, byłoby niepodobniestwem, ale tyle można zawsze zrobić, żeby przejeżdżającym nie pozwolić wysiadać z wagonów z pościelą i bielizną, na której ślady są odbyte choroby. Wczoraj widzieliśmy coś podobnego na dworcu kolej.

Zresztą we Florencji nic nowego. Turyści bawią jeszcze po kąpielach lub górach szwajcarskich, miasto smutne, i gdyby nie to, że od czasu do czasu utopi się ktoś około mylnów w Arnie, że jeden drugiego zaszytyletuje na środku ulicy, że zazdrośny mąż udusi żonę o 10. godzinie z rana i wrzuci ją następnie z drugiego piętra do studni, a co dziś się stało, przyszedłoby umrzeć z nów we Florencji! Usłudni kronikarza karmią nas rozmaitemi wiadomościami, i to jeszcze jako tako utrzymują przy życiu!

**Kronika.**

(W.P.) Z Podola 10. sierpnia. Pierwszy raz po okropnym pożarze Buczacza zwiędziem go wczoraj. — Widziałem już w mem życiu dużo pogorzelsk, ale nie pomnę, żeby które na mnie tak smutne wrażenie zrobiło jak te w Buczaczu, może dla tego, że od lat dziecinnych patrzałem na te domki, pozawieszane nad górą, jeden na drugim jak gniazda jaskółcze, na ten ratusz poważny, przypominający lepsze czasy — jedyny może zabytek w naszym kraju tego stylu budownictwa, na ten pałac, niegdyś siedzibę Potockich, a z zubożeniem właścicieli oddany na urząd powiatowy, na ten gmach klasztoru bazylijskiego razem ze szkołami, z których dawniej wychodziło dużo ludzi zasłużonych krajowi. — Dziś te wszystkie gmachy stoją bez dachów, a reszta domów, że pomurowanych, i lepiaków rozsypana się w gruzy. Trudno jeszcze dziś obrachować ilość osób zostających bez dachu. Wprawdzie z przybyciem c. k. adiutanta z znacznym zaszkikiem pieniężnym od monarchy, sporządzono na prędce spisy tych nieszczęśliwych, rozdano wsparcie, i sprawdziło się przyszłowie, „qui cito dat, bis dat“; nie jeden użył tego pieniężnego zaszkiku na nabycie najpotrzebniejszych rzeczy. Komitet ustanowiony od pierwszej chwili zajmuje się dotąd dostarczaniem żywności, a składki zbierane tak w pieniądzu jak zbożem, później, wedle wszelkiej słuszności rozdawanem będą. Ale dziś nie łatwe zadanie dla c. k. miejscowego urzędu, ażeby Buczacz mógł być odbudowanym według wymagań teraźniejszych przepisów. Plan całego Buczacza musi być zdjęty, potem po oznaczeniu ulic wedle przepisów i konieczności wygodnej komunikacji, osobliwie w czasie dni targowych, musi być podzielonym na place do murowania domów. Co to za trudność tam, gdzie było nastawionych budynków jeden obok drugiego przy uliczkach nader wąskich, a oprócz tego przy każdym prawie domu była jeszcze przyczepiona izba, już nie wspominając o podziale prywatnej własności, że do jednego posiadacza pół domu, na dole, do drugiego druga połowa należała, i w takich częściach i piętrowo rozdzielone. Dziś idzie oto, ażeby Buczacz mógł być odbudowanym tak, ażeby w przyszłości uniemożliwić podobne nieszczęście jakiem obecnie prawie cały Buczacz niszczoney. Miał właśnie przybyć c. k. inżynier dla zdjęcia planu i oznaczenia placów do murowania domów. Bogatsi, którzy z pożaru wynieśli środki, ci już zaczynają gromadzić materiały, a biedniejsi grzebią w swych pogorzelskich czy co z swego mienia nie odzyskają. Mnóstwo ludzi, zajętych uprzążaniem gruzów, a dużo fur zastawo w materiałami na sprzedaż; na urząd oprawiają belki i krokwie, ale wątpię by przed zimą był gotów; dla c. k. urzędu odstąpił proboszcz miejscowy swoje mieszkanie, bo inaczej nie byłoby możliwe wyszkieć umieszczenie. Do klasztoru księża Bazylijanie już zwożą debny; obszedłem we wszystkich częściach ten od tyłu lat tak dobrze mi znany gmach, i przytem nieszczęściu to muszę sprostować, co „Słowo“ doniosło o spaleni wszystkich trzech bibliotek. Rzecz się zaś tak ma, że z trzech bibliotek, tj. dawniej fundacji Potockich, dalej cerkiewnej i szkolnej, tylko te dwie ostatnie 2 szafy z książkami zgorzały, i tych książek jakkolwiek szkoda, ale je łatwo nabyć. W cerkwi oprócz dachu żadnego nie znalazłem uszkodzenia. Są to mury dobrze wyprowadzone, dla tego ogień nie wywarł na nich szkody. W jednym tylko miejscu jest pęknięcie w suficie, ale to niezaczne. Ojcowie bazylijanie naturalnie powinni się starać o pozwolenie składek w jakikolwiek sposób, czy to w drodze zwyczajnej, czyli też za pośrednictwem loterii.

Jednakowoż moim zdaniem jest ich powinnością podać do W. rządu o pozwolenie użycia w części swych kapitałów indemnizacyjnych na najrychlejsze odbudowanie szkół, a po części składkami uzupełnić kapitał funduszowy. Ze szkołami jest połączony interes całej okolicy. Tam oddają wszyscy biedniejsi ludzie swoje dzieci, których nie stać na posyłanie do dalszych szkół. Tu tedy powinni OO. bazylijanie z całą energią wziąć się do odbudowania gmachu szkolnego dla dopełnienia woli sp. fundatora, który tak ładnem funduszami zaopatrył klasztor w celu krzewienia oświaty. — Jeżeli nie mają między sobą człowieka, znajdującego się na budowlach, niech zaproszą kogo, ale nacisk kładę na ten święty obowiązek ciążyący na OO. bazylianach, by szkoły mogły być przed zimą otworzone. Nie łatwe to zadanie, ale niepodobniestwa w tem nie ma; większa zjad zasługa dla Ojców wobec całej publiczności, ale trzeba energicznie działać, a szybkiem odbudowaniem gmachu szkolnego teraźniejsi OO. bazylijanie dotoczą do zastęgu w kraju, przez swych poprzedników położonych, jeszcze jedną. Ten klasztor stał zawsze silnie przy unii i o-

statnich czasach agitacji trzymał się zasady: „Si quis aliter de hac re sentire vel docere volerit, defendo“. Ufam OO. bazylianom, że dołożą wszelkiej usilności, ażeby ile można jak najprędzej szkoły otworzyć. Ale ktoś ratusz odbuduje? Gdyby dziś najmniejsi w kraju Potoccy zechcieli uświecić pamięć swego przodka i ten ratusz uważali jako pamiątkę krajową, a składką między sobą zechcieli go odbudować, uratowali by jeden z pięknych pomników krajowych od zagłady, a tem samem pamiątkę po swych przodkach, bo historia ich rodu tak silnie spojona z dziejami naszej ojczyzny, oit tak w dobrej jak złej doli, wszystkie losy kraju wspólnie dzielił. Do nich przemawia ta budowla, ozdobiona herbem półtrzcicia krzyża, by nie dali rozpaść się jej w gruzy. W Bogu mam nadzieję, że jakkolwiek nasz kraj bardzo a bardzo zubożał, jednakowoż jeszcze współczesność po tem okropnem nieszczęściu, zdobędzie się na środki dla Buczacza, ażeby dopomódz tej podolskiej stolicy do odbudowania i dzierżenia w przyszłości handlu podolskiego tak, jak to dotąd było.

(J.K.) Z Truskawca 12. sierpnia. Jako sąsiad od kilku lat widzę dokładnie, że Truskawiec coraz niżej schodzi, i to nie dlatego, aby jako miejsce prawdziwie kąpielowe miał co stracić, bo źródła zostały źródłami, i mogą zawsze tej samej leczącej dostarczać wody, owszem powinny coraz więcej się podnosić z postępem nauk lekarskich i chemicznych, i z postępem lepszego i stosowniejszego urządzenia. Tymczasem w tym ostatnim względzie nie nie postąpiono, oprócz że sprowadzono zegar, powiększono ulicę spacerowe, i wybielono na oko łaźienki. Ale dwie najważniejsze rzeczy dla choroby, pozostały w niedbananiu. Wikt tego roku był i nie takiej dobroci i zarojku jak dawniej. Wodociąg do sprowadzania wody siarczanej i słonej zupełnie pogniły, i nie dostarczają potrzebnej ilości. Co się przez noc zbierze, to wcześniej z rana wyjdzie, a kąpiele raane są podejrzanych składów części. Nie wahamy się zrobić o te niedostatki zarzutów dyrekcji kąpielowej, chociaż na uzalenie chorych odpowiadają, że to do nich nie należy i odsyłają z apelacją do pana Boga. Pan inspektor policji powinien przestrzegać porządku, śledzić złodziei, bo kraździe i tego roku często się zdarzały, przeszkadzać pijaństwu i krzykom nocnym, dla chorych wcale nieprzyjemnym. Gości tego roku mało, a i tego nie będzie, jeżeli nie będzie porządku w całym urządzeniu kąpeli.

— Urzędy powiatowe w Łące i Boryni, mają być wkrótce — jak słyszemy — zwinięte.

— Piórur. Dnia 31. czerwca uderzył piorun w Szczawnicy niższej w stodółce wieśniaka Antoniego Niezgodnego, i ugodził dwie kobiety, które tam miedziem lnu były zajęte. Kobiety żyją, ogień ograniczył się na stodole, bo silna pomoc i rzęsiasty deszcz przeszkodził dalszemu szerszeniu.

— Panna Zawiszancka, która ostatniemi czasy była przy czeskim teatrze w Pradze, udała się już do Berlina, zaangażowana do opery kr. nadwornej. Na cały czas wolny zamówiła ją nowy dyrektor czeskiego teatru na rolę Gocinnę.

— O okropnym zaborstwie donoszą z Londynu. Przed kilku dniami przybył jakiś nieznajomy z trzema, ubawo wprawdzie, ale chędogo ubraniami dziećmi do kawiarni Holborn i zamówił dla nich pokój. Nazajutrz wziął ich z sobą na przechadzkę, żywił je cały dzień, zapłacił za wieczór, zostawił w najętym pokoju i obiecał ich na drugi dzień znowu odwiedzić. Nieznajomy nie przybył jednak wcale i dzieci znalezione otrute. Przypadkowo wstąpił do kawiarni niejaki White i poznał w otrutych, dzieci swej żony, która od jakiegoś czasu żyła z powymy Southey. Jakby na dopełnienie okropności, przychodził wkrótce wiadomość z Ramsgate, że w jednym z tamtejszych hotelów kochanek pani Withe zastrzelił ją i jej czwarte dziecko. Morderca jest właśnie ten sam Southey, na którego pan Withe rzucił podejrzenie. Londyn cały w okropnem oburzeniu, chociaż odznacza się zimną krwią i dość przywykły do okropnych wypadków.

— W Ankonie zachorowało 10. bm. 92 losob, n-mario 62. Na okęcie, który z Włoch przybył do Rieki (Fiume) było dwóch majtków słabych na cholere. Energetyczne środki ostrożności zaprowadzone jednak, pozwalają mieć nadzieję, że się dalej nie będzie szerzyły. Najpewniejszy środek jest czystość, której nigdy dostatecznie zalecać nie można.

Na jednym z ostatnich posiedzeń wiedeńskiej rady gminnej zrobiono z powodu grasującej w sąsiednich z Austrją krajach cholery następujący wniosek: „Wszelkie stannie domowe Wiednia przez osobną komisję sanitarną jak najspieszniej zbadać, i te stannie, które szkoliwey wody dostarczają, zamknąć ze względu na dobro publiczne.“

— Bieringer, który przed kilku miesiącami dopuścił się w Wiedniu wśród białego dnia rozbój w sklepie jubilerskim Obrista, i prawie na śmierć pokaleczył żonę tegoż, — został w poniedziałek skazany na dożywotne więzienie.

— Dziennika Literackiego wyszedł nr. 65ty i zawiera: 1) Zacheński moskiewskie (dok.) 2) Pieśń grecka. 3) Męczennica, powieść przez Alberta Gorowskiego (ciąg dalszy). 4) Wszecpięknosc. 5) Bitwa polimiska, kilka wspomnień z powstania trockiego 1863 roku (wyjtki z opowiadania młodego powstanieca). 6) Teatr polski. 7) Scena lwowska. 8) Przewodnik.

— Sprostowanie. W ostatnim spisie przedpłaconych na posmiertne wydanie dzieł Juliusza Słowackiego zasła pomyłka. Wny H. Kraśniański zapnumerował na trzy egzemplarzy a nie na jeden, jak było mylnie podane.

**Ostatnie wiadomości.**

Gen. Corresp. pisze: „Z pewnego źródła dochodzi nas wiadomość, że król pruski zamierza 19. tm. opuścić Gastein, i że tegoż dnia może nastąpi spotkanie jego z cesarzem w Salcburgu.“ To półrządowe doniesienie Gen. Corresp. potwierdzący po polsku znaczy tyle, że ułożono spotkanie, jeżeliby w układach dyplomatycznych nie zasły tymczasem żadne przeszkody, na 19. tm. w Salcburgu, jakeśmy zresztą już donosili.

O możliwości jakich przeszkód nie myśli jednak nikt, oprócz tej półrządowej gazety.

Polityczna praska zawiera telegram z Wiednia d. 13. bm. następującej osnowy: Dziś zwinięto ośm departamentów ministerstwa skarbu, ponajwiększej części z sekcji konsyliarza Savenau. Ministerstwo skarbu redukuje się na 25 departamentów (ze 36?). Co do urzędników nie jeszcze nie postanowiono.

Zwołana przez hr. Larischa do rewizji podatków konsumcyjnych komisja składa się z 21 członków; 5 powołanych odmówiło, między tymi ks. Schwarzenberg i hr. Hartig. Rząd chce w poborze podatków tych zaprowadzić bez wyjątku ugody (Abfindungen) i znieść straż finansową wewnątrz, zostawiając ją tylko na granicach. Producentci piwa okazują niejaką opozycję. Komisja cała dzieli się na trzy ciała obradujące nad reformą poboru podatków i kontroli przy wyrobie cukru, okowity i piwa.

Doniesienie, że gabinet rzymski pracuje nad powiększeniem armii papieżkiej, potwierdza się. Dziennik *Havas Bullier* donosi, że powiększenie o 3.000 ludzi ma się odbyć przez dobrowolne zaciągi. Ludzie ze wszystkich krajów, jednak należący do kościoła katolickiego, będą przyjmowani. Za zaciągnięcie się przeznaczono na osobę 15 rzymskich talarów. Jużemy kilkakrotnie donosili, jakie znaczenie tym rozporządzeniom stolicy apostolskiej przypisywać należy, to jest że rząd papieżki wyraża przez to nie wprost ale obocznie uznanie konwencji wrześniowej. Jeżeli dodamy do tego obecne nastąpienie z ministerstwa włoskiego pana Vacca, ministra sprawiedliwości i wyznań, który w gabinecie Lamarmory najwięcej sprzeciwiał się rokowaniu z Rzymem, to można przypuścić, że pan Vacca dla tego głównie wziął dymisję, że we Florencji nowe rokowania z Rzymem zawiązać zamysłają.

Na wiadomość, że Wiktor Emanuel ma być ojcem chrzestnym drugiego syna króla Portugalii, nie pozwolił papież na chrzest dziecięcia: król Ludwik jednak oznajmił, że nie myśli dla zarzutów rzymskich zmieniać ojca chrzestnego i zadowolnia się chrztem z wody. Na tę wiadomość poradził Wiktor Emanuel swemu zięciowi, aby dla uniknięcia niezgody, wezwał księcia Amadeusza, drugiego syna Wiktora Emanuela, na ojca chrzestnego. Propozycję tę przyjęto w Lizbonie, a ks. Amadeusz wybiera się do Portugalii.

Zdaje się jednak, że kurja rzymska stała się ostatniemi czasy więcej wyrozumiałą dla Włoch. Donoszą bowiem, że na ostatniej wizycie u exkróla Franciszka II. doradzał mu papież zdać się z rezygnacją na wyższe wyroki, bo żadnych widoków nie ma odzyskania tronu.

Wiadomości o gromadzeniu 35tyśięcznego korpusu francuzko-meksykańskiego koło Matamorasa nad Rio Grande — nie dają wiary w sferach dobrze informowanych, zapewniając, że rząd meksykański unika wszystkiego, co by mogło wyzywać Stany Zjednoczone, — utrzymując dalej, że rząd washingtonski nie zamierza w razie mieszczą się do sprawy meksykańskiej a wszelkie przeciwne pogłoski dziennikarskie polegają na nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy, i przeznaczone są działać na kurs papierów. Jeneral juarystowski Negrette, ma jeszcze około siebie 6.000 wojska, i trapi cesarskich, nie wdając się z nimi jednak w otwartą walkę. Dezercja pomiędzy wojskiem cesarskiem wzrasta się, i dla tego niestosowną byłoby rzeczą gromadzić większy korpus nad Rio Grande, na granicy Teksasu. Rząd washingtonski ma zająć (od Anglii?) wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez okręt korsarski „Shenandoah“ mający osadę z majtków angielskich. Tenże zniszczył świeżo na morzach podbiegunowych 60 statków amerykańskich, łowiących wielo ryby.

Na korzyść pogorzalych świeżo w Kongresie czterech miast: Kaliszyna, Siedle, Piotrkowa i Pilicy, ma wkrótce być urządzona loteria fantowa w Saskim ogrodzie w Warszawie pod kierunkiem komitetu obywateli, a prezydentem jej jen. Witkowskiego. Będziemy widzieć, powiada korespondent do *Bresl. Zig.*, czy ludność warszawska przemyśli oko na tę prezydenturę wojskową, i weźmie udział w loterii, uwzględniając skład obywatelski komitetu. Rozpisane w obydaum *Dz. W.* składki na pogorzelski zrobili najzupełniejszą fiasko, — natomiast koncert, urządzony przez obywateli przyniósł czystego dochodu 10.000 złp. Przystaczymy to na dowód, że dobroczynny duch Warszawian nie upadł bynajmniej, ale tylko nie chce aby nim kierowała policja i wojsko.

Ten sam korespondent donosi: Jubiler warszawskiego Waniorskiego (?) posłał Berg do Częstochowy dla oszacowania klejnotów i drogich kruszców tamtejszego klasztoru paulińskiego i podania ich wartości. Jubiler zachorował w drodze, spełniając swą misję i zmarł za kilka dni. Warszawa wyjechała komisja wojskowa, do zbadania, czy nie został otruty.

Paryż 14. sierpnia. Depesza z Madrytu donosi o śmierci ojca króla hiszpańskiego. Barcelona 14. sierpnia. Wielka część ludności opuszcza miasto z powodu cholery.

Londyn 14. sierpnia. Nowojorski korespondent *Timesa* zapewnia na podstawie wiadomości, udzielonych mu przez jedną z znakomitości rządowych, że gabinet washingtonski będzie nastawał na wymarsz Francuzów z Meksykiem.

Salcburg 14. sierpnia. Pan Benedikt przybył tu wczoraj i pojechał bezzwłocznie do Gastein.